

# NA PRAWACH EKSPERYMENTU

Z teatrem jak z dzieckiem, wszystko można. Można wystawić tragedię i farsę, sztukę impresyjną lub intelektualną, prozę, wierszem, z akcją, bez akcji, z tezą, bez tezy, tradycyjną i awangardową, realistyczną, groteskową, surrealistyczną... O, właśnie. Na cenzurowanym Tadeusz Różewicz i Teatr Dramatyczny w Warszawie.

Różewicz ma już wyrobioną pozycję w polskiej poezji współczesnej, liczy się, jest kimś. W dramaturgii jego „Kartoteka” jest debiutem. Bardzo specyficzny to tekst. Poetycki skrót, synteza przeciętności naszych dni, migawki podpatrzone z życia bohatera jednego czy stu jednocześnie? Bo on jest i Władkiem, i Kazikiem, i Dzidkiem, chłopcem kilkunastoletnim i dojrzałym mężczyzną, posiada różne zawody, różne osobowości. Ktoś bliżej nieokreślony, celowo, przygląda się jakby z zewnątrz swojemu życiu. Sceny następują po sobie na zasadzie niby przypadkowych skojarzeń. Ot, rozsypała się czyjaś biograficzna kartoteka i oglądamy z niej poszczególne epizody. Bohater nie angażuje się w jakieś działania, nie wpływa na akcję (jeśli w ogóle można mówić o niej w tym tyglu poszarpanych fragmentów). To „akcja” osacza bohatera, krąży wokół niego, tworzy materię przeszłości i teraźniejszości, nie kończy się nigdy.

Takie tascowanie kart, kompozycja szkicownika jest jak by przeniesieniem metody poetyckiej syntezy i paraboli na scenę. Najkrócej, najmniej słów użyć, a powiedzieć dużo. Bardzo dużo. Wystarczy jeden gest, rys, scena, słowo — i dalej, i dalej. Nie rozwiązywanie, a sygnał problemów. Odbiór nie jest łatwy, gdyż brak tu fabularnego mięsa, brak ciągłości. Widz ma przed sobą intelektualną krzyżówkę, którą cierpliwie składa przez cały spektakl, waży i ocenia poszczególne wątki, fragmenty, kwestie, aż wreszcie wychodzi mu całość. A całość ta — mimo niezwykłych jak na tradycje dramatu dróg dojścia — jest bardzo swojska, bardzo polska. Generalny rozrachunek dojrzałego pokolenia. Niezaspokojone marzenia dzieciństwa, śmieszność przebrzmiałych tradycyjnych form, zużyte hasła, kompleksy, niesmak minionych dni, zniechęcenie, bezmyślność. Nie ma właściwie nic, do czego warto by wrócić wspomnieniem na dłużej. Do mieszczańskich tradycji? Erotycznych awanturek? Epoki poławiania na człowieka i ściany śmierci? Wielkiego klaskania? Rejestr tego, co boli, męczy, napawa obrzydzeniem. Nie młodzieńczy, chwilowy spleen, ale tragiczna pustka lat dojrzałych. Wiek kłęski.

Różewicz pisze świetnym stylem. Jest tam wiele drwiny, ironii, sarkazmu; wulgaryzmy obok głównego patosu i sentymentalizmu. Bohater i zdarzenia są celowo uogólnione, metaforyczne. Teatralnie jednak nie powinno się to rozpiąć. Autor w tekście pobocznym podkreśla wyraźnie realia sceniczne — prawdziwość sprzętów, wody, miednicy, w której wujek „prawdziwy” myje nogi itp. Przy tym uogólnienie i konkretyzacja, poezja i codzienność, nieokreślone „gdzieś” — znajome „tutaj”.

Wystawienie „Kartoteki” w Teatrze Dramatycznym uwypukliło tę cechę

sztuki. Jan Kosiński dobrze rozwiązał łamigłówkę scenograficzną. To jest równocześnie dom, ulica, świat. Przestrzeń, na której przecina się kilka płaszczyzn czasowych i zdarzeniowych. Postaci przesuwane wokół bohatera mają rysunek wyrazisty, charakterystyczny, czasami nawet lekko przesadzony w swej typowości. Odbiega od tego sylwetka bohatera, słusznie zbudowana na innych założeniach. Bo trzeba tu być i sobą i obserwatorem własnego ja. Myślę, że Józef Para podołał temu zadaniu zupełnie nieźle, ukazał różnorodność swego oblicza — i groteskowego i tragicznego. Sztuka ta będzie miała zapewne i przeciwników i entuzjastów. Jest dyskusyjna, jest inna. Warto więc zapoznać się z tym ciekawym przykładem poszukiwania nowego wyrazu artystycznego jakim jest poezja + teatr.

ZOFIA JASIŃSKA

P.S.

„Ptaki”. Znakomita zabawa w tymże Teatrze Dramatycznym. Nie zrażajmy

się chłodem recenzji dzienników warszawskich, nie każdy ma jednakowe poczucie humoru. A spektakl jest naprawdę miły, wesoły, kolorowy. Trochę dobrej zabawy dla odprężenia i przeciwwagi nie zaszkodzi. Nie jesteśmy tylko ponurakami. Nie zobaczycie tam oczywiście Arystofanesa. To będą parodie i dowcipy Jareckiego, piosenki Osieckiej, zabawne układy taneczne Grucy, barwne kostiumy Jędrzejewskiej i Wtulicha. Całość wyreżyserowała pod „narodową operetkę” — farsę, przez K. Swinarskiego, w doskonałym wykonaniu aktorskim członków zespołu, szczególnie zaś Gołasa, Pokory, Leśniaka. Nie trzeba do tego oczywiście przymierzać miar głębinowych. Bawią się dobrze wykonawcy na scenie i publiczność na widowni. To wszystko. Ale śmiechu nigdy nie za dużo.

Z. J.

Tadeusz Różewicz: *Kartoteka*: Teatr Dramatyczny w Warszawie. Sala Prob. Reż. W. Laskowska. Scen. J. Kosiński. Premiera w marcu 1960.